

# NASZA PRACA

## TYGODNIK PARTII PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 6.

Kraków, 27 marca 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna . . . . . Zł. 8.—  
 „ półroczna . . . . . „ 4.—  
 „ kwartalna . . . . . „ 2.—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:  
 Kraków, Rynek Gł. 39, III p.  
 Lokal Partii Pracy.  
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

## Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednolam. przed tekst. Zł. 0-70  
 „ „ „ „ w tekście „ 0-50  
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0-35

## Partyjność a uświadomienie polityczne.

Dawno już minęły te czasy, kiedyśmy pod określeniem „polityka“ rozumieli wysoką sztukę rządzenia państwem i te wszystkie jej tajniki, które odpowiadały potrzebom wewnętrznym dyplomacji rozmaitych Macchiavellich, Kaunitzów i Metternichów, zastosowywanej kunsztownie na polu administracji państwowej. Dziś ogół rozumie przeważnie pod tem określeniem „zaangażowanie się“ danego osobnika w działalność polegającą na przystąpieniu do jakiegoś stronnictwa, do jakiejś „partji“ w tym celu zazwyczaj i w tem przeświadczeniu, że przez oparcie się o zbiorowe wysiłki pewnej grupy społecznej łatwiej osiągnie pewne po największej części zupełnie osobiste cele.

Tego rodzaju pojmowanie udziału jednostek jako obywateli w życiu społecznym świadczy bardzo ujemnie o upadku samej idei życia zbiorowego, która winna przyswiecać uświadomionemu obywatelowi jako członkowi tej wielkiej społeczności określanej mianem „państwo“.

Trudno sobie wyobrazić, aby mogło się rozwinąć, krzepnąć w coraz to poprawniejszych formach bytowania i zdążać do coraz to doskonalszej struktury społeczeństwo, którego poszczególni członkowie idą odczym pędem za tą lub ową dewizą życiową, za tem lub owem hasłem, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, czy te hasła i dewizy odpowiadają pewnym moralnym pojęciom wrodzonym człowiekowi, czy są one zgodne z problemem doskonalenia się społeczeństwa jako całości. Gorzej jeszcze, gdy w tym zakresie umysłowego rozwoju jednostek panuje zupełny analfabetyzm polegający na przeświadczeniu, że jakieś łączenie się ludzi w grupy o jednokowej idei i jednakiem rozpoznaniu problemów życia zbiorowego jest zupełnie zbędne a na-

wet szkodliwe, ponieważ obowiązujące normy prawne, intencje, jakim dają wyraz ciała ustawodawcze, oraz enuncjacje każdorazowego rządu wystarczają dla wyrobienia sobie przez poszczególnych obywateli pojęcia o zasadniczych potrzebach państwa i życia zbiorowego składającego się na życie narodu.

Tego rodzaju **indyferentyzm polityczny** idzie zazwyczaj w parze z zupełną prawie ślepotą danej jednostki na wszelkie zjawiska życia społecznego. Znamionuje on przeważnie ludzi o bardzo niskim poziomie wyrobienia życiowego i bardzo szczupłym zakresie ogólno-życiowych wiadomości. Pojmują oni wszelki udział jednostki w życiu społecznym i politycznym jako t. zw. „**partyjność**“ — a nie zdają sobie sprawy z ważności i doniosłego znaczenia problemu **politycznego uświadomienia społeczeństwa**.

Narody o bardzo wysokim poziomie wyrobienia politycznego — Anglicy, Norwegczycy, Amerykanie — nie pojmują tego wogóle, jak może obywatel państwa nie interesować się tem, co dookoła niego się dzieje. Jest to jakgdyby koniecznością życiową człowieka cywilizowanego żyjącego gromadnie w ramach pewnej państwowości, że ten człowiek wszystkimi zjawiskami życia politycznego wywierającymi potężny wpływ na kształtowanie się stosunków w państwie żywo się zajmuje, znaczenie tych zjawisk analizuje, interpretuje i odpowiednio na nie reaguje. Nie można sobie wyobrazić, aby w takiej Anglii czy Stanach Zjednoczonych znaleźć się mógł człowiek średnio inteligentny — zajmujący w ogólnej strukturze społecznej jakikolwiek bądź posterunek czy stanowisko — człowiek, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego, po co on żyje, poco pracuje, do jakiego zdąża celu. To



wszystko mówi mu parę zasadniczych przykazań katechizmu politycznego, jaki nosi stale w zasobach swej umysłowości. Czy to związki zawodowe — czy inne zrzeszenia i ugrupowania stojące nieraz na gruncie najbardziej nawet państwowym — uświadamiają stale i wyczerpująco członków swych co do celów, jakie im przyświecają i co do zgodności tych celów z ogólnym programem politycznym danego rządu. Naodwrot każdy z obywateli czuje się w obowiązku dzielić się z kierownictwem ugrupowania, do którego należy, swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami poczynionymi na polu obserwacji przejawów życia społecznego — i w ten sposób powstaje harmonijne współdziałanie jednostek, zrzeszeń i ugrupowań społecznych na terenie życia państwowego, współdziałanie, które to życie upraszcza i wartość jego podnosi. Nie uważa się tam za objaw anormalny, że obywatele są w życiu politycznym wyrobieni, ale przeciwnie dąży się tam do **jaknajdoskonalszego uświadomienia całego społeczeństwa w kierunku zdawania sobie sprawy z tego, co się w państwie dzieje, ponieważ ścierające się prądy i powstające na ich podstawie coraz to nowe poczynania na polu pracy państwowej przynoszą zawsze pewne pozytywne wyniki — pewne konkretne zdobycze.**

Czas skończyć z bezmyślnem u nas partyjnictwem polegającym na spędzaniu ludzi obda-

rzonym największym darem przyrodzonym, inteligencją i rozumem do jednego stada, które — ulegając ślepo przywódcom dbającym nieraz wyłącznie o własną kieszeń i pozbawionym wszelkiej ideowości — owczym pędem biegnie w nakazanym kierunku, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, czego chce i do czego zdąża. Z tak pojętem życiem politycznym czas najwyższy byłoby rzeczywiście raz skończyć, takie bowiem życie nietylko nie jest życiem — ale jego negacją w każdym kierunku wogóle.

**My chcemy, aby obywatele byli co do tego uświadomieni, czego od Państwa mogą żądać i co Państwo im dać może.** Wtedy nie będzie takich bezmyślnych i w skutkach swych nieraz najbardziej zgubnych hasel, jak te, które do niedawna jeszcze grasowały u nas dość często na wiecach i politycznych zebraniach, — że „sól i nafta potanieje, a ziemię będzie się za darmo rozdawać“.

Taka polityka — to jest tumanienie ludzi i z tem trzeba skończyć nareszcie, bo to doprowadza do zaniku życia politycznego w kraju. Polityka to nie jest przedsiębiorstwo obliczone na eksploataowanie ludzkiej naiwności i głupoty.

Przystępując do pracy nad moralnem i ekonomicznem odrodzeniem Narodu, musimy mieć oczy i mózgi skierowane w jeden punkt świetlany, któremu na imię: **Idea państwa.**

## Problem narodowościowy w Polsce.

Zagadnienie narodowości jest obecnie — ze względów praktycznych — na łamach naszej prasy coraz częściej omawiane i coraz głębiej ujmowane. I słusznie; im sumiennie i wszechstronnie je rozważymy, tem bardziej uchronimy się od błędów w postępowaniu z naszymi t. zw. mniejszościami narodowościowymi, tem więcej przysporzymy korzyści naszemu państwu. Wszak od takiego czy innego rozwiązania tego problemu, od takiego czy innego wzajemnego ustosunkowania się w praktycznym życiu zależy siła naszego państwa; zwiększenie lub zmniejszenie względnie całkowite usunięcie sił odśrodkowych, działających w naszej Rzeczypospolitej.

By pertraktować z mniejszościami, by zawierać z nimi kompromisy, musimy wpierw sami jasno określić istotę narodu, narodowości, by mieć podstawę, punkt wyjścia w układach, by mieć miernik dla uznawania lub odrzucania żądań naszych mniejszości narodowościowych.

Cóż więc rozumieć należy pod słowem naród wzgl. narodowość? Naród to społeczeństwo wyodrębnione od innej ludności. Na to wyodrębnienie składają się w różnym stopniu: **odmienne pochodzenie, język, religja, dzieje, obyczaj i kultura.** Gdy te wszystkie czynniki lub kilka z nich razem wzięte **wywołają świadomość odrębności** u danej ludności i **wolę rozwinięcia działalności na tej podstawie**, wtedy występuje na widownię ta ludność jako naród względnie narodowość.

Następstwem owej **świadomości i woli** jest żądanie narodowości do uznania jej odrębności przez inne i niema żadnej etycznej, godziwej podstawy do odmó-

wienia tego uznania. Postulat ten stał się też w naszych czasach postulatem kultury narodów.

Uznając pewną narodowość, uznajemy tem samem jej naturalne prawa, wynikające z jej odrębności. Jedną z najwybitniejszych cech narodowości jest jej dążność do stworzenia państwa. Dążność ta znajduje swe najwyższe zaspokojenie w państwie jednonarodowościowem, jednonarodowem. Wewnętrzne i zewnętrzne warunki, z którymi każda narodowość liczyć się musi, nie zawsze jednak pozwalają na rzeczywistnienie owej dążności w stopniu najwyższym. Istnieją więc z **konieczności** państwa wielonarodowościowe, które mogą i w rzeczywistości zaspakająć wszelkie inne dążności poszczególnych narodowości w ich skład wchodzących, z powodu czego mogą i muszą one ograniczyć się w swych dążeniach do stworzenia własnego państwa do godziwych granic.

Nie uchybia godności narodowej przynależność pewnej części narodu do innego państwa, gdy tego wymagają bezwzględnie warunki istnienia i rozwoju danego państwa, jeśli tylko ono uwzględnia jej odrębne właściwości narodowe, wprowadzając jedynie ograniczenia konieczne dla zgodnego współżycia różnych narodowości ze sobą.

Na tych podstawach możemy przystąpić do oceny stosunków narodowościowych w naszym państwie, w skład którego wchodzi Polacy (69.2 proc.), Rusini (14.3 proc.), Żydzi (7.8 proc.), Białorusini (3.9 proc.), Niemcy (3.9 proc.), Litwini (0.3 proc.).

Jesteśmy wprawdzie państwem nie jednonarodowem, ale i nie wielonarodowościowem w pełnem tego słowa znaczeniu. Żywiol polski jest jedynym silnym



ośrodkiem państwowotwórczym, co dosadnie wyraża się w samej nazwie państwa: „Rzeczpospolita Polska“ oraz w używaniu języka polskiego jako języka urzędowego. Mamy faktyczną — i to pod każdym względem — przewagę nawet w przeciwstawieniu do wszystkich innych narodowości razem wziętych; a za zasadniczy błąd uważać należy właśnie to tak częste spotykane stałe łączenie wszystkich Nie-Polaków — i przeciwstawianie ich jako zwartej grupy — narodowi polskiemu jakby w rzeczywistości bliższe łączyły więzy np. Niemców z Rusinami lub Żydów z Białorusinami itp., niż każdą z tych narodowości z osobna z Polakami. Obecne ustosunkowanie się t. zw. mniejszości narodowych do żywiołu polskiego jest następstwem tylko pewnych błędów politycznych, fałszywej ideologii politycznej po jednej i drugiej stronie wyznawanej przez pewne koła, a więc nie jest i nie może być trwałym, zasadniczym, istotnym. Zmiana tego stosunku jest jednak i możliwą i konieczną dla dobra wszystkich narodowości, wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

Wróćmy więc do właściwego naszego zagadnienia. Stwierdzamy, że przynależność pewnej części narodu **niemieckiego** do naszego państwa wynikła z tak niewątpliwie pierwszorzędnych i dla każdego zrozumiałych czynników państwowotwórczych — a poza-narodowościowych, że jakiegokolwiek działanie z jej strony ku uszczupleniu obszaru państwowego nie może znaleźć uzasadnienia nawet przy uwzględnianiu jej dążności do złączenia się z własnym państwem narodowym. Tak mała ilość Niemców, jaka się znajduje na naszym zachodnim pograniczu, znajduje się i w innych państwach nie niemieckich, również z przyczyn nienarodowościowych — podobnie jak i pewna ilość Polaków znajduje się w granicach państw, sąsiadujących z naszą Rzeczypospolitą. Przez ową przynależność do państwa polskiego nikiej części narodu niemieckiego, posiadającego własne, potężne państwo narodowe, nie może i nie powinna być podrażniona godność narodowa niemiecka, jeśli tylko rozumnie i spokojnie ocenia się istotne przyczyny, dla których ta garstka obcej narodowości znalazła się w granicach Rzeczypospolitej, dającej zresztą pełną gwarancję, że rozwój jej właściwości narodowych nie dozna najmniejszych przeszkód z jej strony.

Wszystkie te uwagi odnoszą się w równym stopniu do narodowości **litewskiej**, mieszkającej w Rzeczypospolitej wzdłuż granicy polsko-litewskiej z tem tylko zastrzeżeniem, że sami Litwini nie tworzą ani silnego, ani jednonarodowego własnego państwa.

Zupełnie inne podłoże ma **problem polsko-żydowski**. Kwestja żydowska nie przedstawia innych ważniejszych trudności, jak ustawodawcze uregulowanie zgodnego współżycia Żydów z innymi narodowościami. Trudność leży we właściwościach narodowych samych Żydów tak silnie wyróżniających się i wyodrębniających od innych narodowości.

Cechuje ich przede wszystkim specjalna skłonność do zarobkowania tylko w niektórych dziedzinach a głównie: w handlu, przemyśle, organizacji kapitału, skutkiem czego w tych dziedzinach stworzyli jakby rodzaj faktycznego monopolu dla siebie. Do pracy zaś w innych dziedzinach np. w rolnictwie, rzemiośle nie czują zbyt wielkiego pociągu. Usprawiedliwienie przez Żydów owej jednostronności tem, że napotykają na specjalne trudności zarobkowania

w innych dziedzinach jest niestusne i niezgodne z prawdą. Uważając za zupełnie słuszne, sprawiedliwe dopuszczenie Żydów do wszystkich dziedzin zarobkowania na równi z innymi obywatelami, uważamy za również uzasadnione dążenie innych narodowości, by i one mogły w dziedzinach jakby monopolizowanych przez Żydów swobodnie, bez ograniczeń, pracować; by nie czuły się uszczuplone i zahamowane w swoim naturalnym rozwoju we wszystkich kierunkach.

Obecny stosunek Żydów do innych narodowości i odwrotnie przedstawia się nam w ten sposób, że Żydzi bronią swej dotychczasowej jednostronności — choć ona dla nich samych jest szkodliwą i choć ona głównie jest źródłem antysemityzmu — inne zaś narodowości bronią się przed jednostronnością, jaka im zagraża ze strony Żydów, gdyby ci zdołali utrzymać się na dotychczasowym stanowisku w wspomnianych dziedzinach.

Protestują Żydzi przeciwko ingerencji państwa na tem polu, przedstawiając tę działalność państwa jako ograniczenie ich wolności, ich stanu posiadania, jako działalność sprzeczną z zadaniami państwa kulturalnego. W istocie rzeczy zagadnienie to przedstawia się odwrotnie; państwo kulturalne szanuje wolność tylko do takiego stopnia, na jaki zezwala dobro ogółu, a ogranicza ją rozumnie, gdy przynosi jemu szkodę. Celem ustawodawstwa w tej dziedzinie powinno być — bez naruszania zasady sprawiedliwości — przyczynić się do zgodnego współżycia poszczególnych narodowości ze sobą, w konkretnym zaś wypadku: **sharmonizowanie interesu Żydów z interesami innych narodowości**. Brak podobnej działalności w innych państwach dowodzi tylko tego, że żywioł żydowski nie zajmuje w żadnej dziedzinie wyjątkowego stanowiska, że społeczeństwa nieżydowskie nie czują się ograniczone przezeń do działalności tylko w niektórych dziedzinach pracy.

Zastosowanie zasady nieograniczonej wolności, nieingerencja państwa w tej dziedzinie musi okazać się szkodliwą dla obu stron zainteresowanych, podobnie jak się to stało w dziedzinie stosunków między kapitalistami-przemysłowcami a robotnikami, a zapewne zemściłaby się przedewszystkiem na samych Żydach. Wolna konkurencja musi rodzić antysemityzm względnie zupełną abstynencję od Żydów; a im wzajemne stosunki będą bardziej zaognione, tem skuteczność ewent. ustawodawstwa, o które sami Żydzi zaczęli się z czasem upominać w swoim własnym interesie, będzie mało prawdopodobna.

Wśród Żydów świadomość o ich dotychczasowej jednostronności zawodowej jest jeszcze małą, a działalność ich przywódców, by ich sprowadzić z tej jednostronnej drogi jest narazie bardzo nikłą. To kalectwo narodu żydowskiego objawiło się dosyć wyraźnie z okazji tworzenia państwa palestyńskiego.

Przed podobnym kalectwem — jednostronnością — bronią się inne narodowości, a prawa do tej obrony nikt im rozumny odmówić nie może. Nie możemy pozostać bezczynnymi wobec procesu zdążającego do przechodzenia w ręce jednej narodowości naszych miast, handlu, kapitału, dziennikarstwa, urabiającego opinię publiczną itp. Musimy rozwinąć w tych kierunkach działalność i ustawodawczą, lecz odpowiadającą wszelkim wymaganiom kulturalnym,



tj. sprawiedliwości i godziwości czyli etyki. Przez nią pewniej, niż przez „wolną grę interesów“ dojdziemy do zgodnego współżycia.

O tem i Żydzi — we własnym swoim interesie — zawczasu pomyśleć powinni; również powinni oni częściej zastanawiać się nad tem, czy w sprawie między Żydem a członkiem innej narodowości zajmują stanowisko rzeczywiście bezstronne, czy też fałszywie pojmowana solidarność narodowa nie utrudnia im zajęcia obiektywnego stanowiska?! A jest to zagadnienie we wzajemnym współżyciu narodowości pierwszorzędno znaczenia.

Problem polsko-ruski omówimy w następnym artykule.

## W atmosferze przedwyborczej.

Powoli wchodzimy w okres przedwyborczy. Organizują się obozy ze starymi, a więc znajomymi sztabowcami na czele i próbują z lekka nawiązać kontakt z dezorientowanymi wyborcami, aby uczynić w decydującej chwili najazd i skutecznie podbój społeczeństwa — na — bądźmy dobrej woli — lat pięć.

Spółeczeństwo nasze obecnie chore politycznie, powoli przychodzi do siebie, a objawem tego — przemiana wprawdzie powolna ale stała w myśleniu i psychologii zbiorowej. Zaczyna ono przedewszystkiem inaczej zapatrywać się na swój stosunek do państwa, i pragnie, co jest bardzo pocieszającym, wybrać sobie lepszych i dzielniejszych przedstawicieli, niż dotychczas.

Tem tłumaczyć można pewną bierność narazie społeczeństwa, które tylko rozgląda się z rezerwą oczekuje haseł, jakie w kampanji wyborczej padną — i pod jakimi przyjdzie mu stanąć do urny wyborczej.

Już dzisiaj jednak z nurtujących prądów politycznych coraz wyraźniej, obserwującemu życie polityczne u nas, staje się widoczne powstawanie dwóch obozów — a to **obozu pracy i obozu burzenia**.

Tak zwane mniejszości narodowe pozostawiamy poza nawiasem niniejszych rozważań. Również o tworzeniu konserwatywnej grupy — pomimo zwiększonych wysiłków organizacyjnych i finansowych w ostatnich czasach ze strony wskrzeszycieli — nie mamy ochoty rozprawić — już chociażby z tego względu, że silnie jesteśmy przekonani o tem, że się tej grupie konserwatywno postępowej (czytaj: 3 kroki wstecz a jeden naprzód!) nie uda nawiązać kontaktu ze szerszymi warstwami społeczeństwa; a bez tego dzisiaj ani rusz! Młodość mieć dumę i grosz.

Inna już sprawa, gdy mówić musimy o „obozie Wielkiej Polski“. Wypada też trochę szerzej — koncepcja ta zrodzona z szowinizmu nacjonalistycznego, jest koncepcją myślową a więc teoretyczną i dobrze zresztą nam znaną pod numerem 8 listy wyborczej. Któż z nas nie zna rozreklamowanej firmy „Jedność narodowa“; ile łaski miało spłynąć na dobrodusznego społeczeństwo w wypadku poparcia tej firmy!? Stało się — i nie wróci się. — Przypuszczamy, że sami nawet wielcy czy mali oboźni nie wierzą w to — aby społeczeństwo po raz drugi dało się wziąć na kawał.

Widzimy to zresztą. Koncepcja „Wielkiego Obozu“ w realizacji staje się zupełnie „małym obozem“. Odeszli przemysłowcy, zwiiali ziemianie (same grube

ryby!) a teraz odchodzą i mali j. n. w Mał. Zachodniej włościanie zawołania „Stojałowczyk“ — którzy powiedzieli sobie wyraźnie, że zostali oszukani, co zresztą w liście otwartym do p. Zamorskiego ładnie jemu i swym braciom wytłumaczyli („Stojałowczyk“ Nr. 2—5). Zrzucają, o ile jeszcze nie zrzuciły, wsze stany hegemonją wszechpolską, gdyż źle na niej wyszły.

Aby jednak ten obraz „Wielkiego Obozu“ wypadł nam ładnie, należy nam podkreślić i to, że obecnie ten „Obóz“ w nowej szacie nie ma pieniędzy — a krzyki w niebogłosy „pięścią w brzuch tego, którzy mając pieniądze nie chce ich dać!“ (słowa p. Romana Dmowskiego wypowiedziane na zjeździe endeków w Krakowie) nie napełnią pustej kasy partyjnej — zresztą ongiś bardzo zasobnej.

Smutne więc wylaniają się widoki dla „obozu“ tworzenia „czegoś“, coby czekało aż się „coś“ stanie — tembardziej, że i społeczeństwo nie chce, aby się to „coś“ wogóle stawało, gdyż wielką troską dnia dla niego jest wybrać Sejm — w każdym razie nie taki jaki był dotychczas — ale Sejm zdolny do pracy państwowej. A więc? Obozem który — weźmie na swe barki los państwa będzie **obóz pracy**. Wprowadzie nie spojony jeszcze dzisiaj dostatecznie — ale zdążający szybkim krokiem do konsolidacji. Chłop, robotnik, rzemieślnik, pracownik umysłowy — o to elementy, w których oprze się wielki obóz pracy. Obóz ten zrodzony przez rzeczywistość życia — stoi dzisiaj za rządem — bo rząd ten wykreśla społeczeństwu i państwu polskiemu drogę rozwoju i mocarstwowego stanowiska. Mądrze, że w obliczu różnego rodzaju wrogów podaje się społeczeństwu jako lekarstwo **pracę** i to twórczą — gdyż nią usunie się zło, które jest — a zapobiegnie się złemu — na które czekał będzie „Obóz Wielkiej Polski“.

Ten realizm życiowy w przeciwieństwie do różnego rodzaju spekulacji myślowych — stać się musi cementem jednoczącym wszelkie elementy szczerze demokratyczne w jeden „Obóz Pracy“.

**Młoda „Partja Pracy“** kroczy na czele tego prądu z wiarą, że hasło „**pracy**“ stanie się **czynem**.

Co do drugiego obozu z którym krótko chcielibyśmy się rozprawić — to **komunizm**. — Przekonani jednak jesteśmy, że warunkiem powstania i rozwoju tego burzycielskiego **trądu** — jest stan społeczeństwa taki jaki był przed **majem**. Praca — która daje **zadowolienie** — i stwarza dobrobyt mas — jest największym wrogiem komunizmu. Obóz pracy, głoszący solidaryzm społeczny — będzie miał na tyle siły — że urwie hydrze łeb w kolysce. — **Wszyscy do Partji Pracy!**

W.

---

### Myśli polityczne.

Im większy jest zakres używania obywatelskiej i politycznej wolności, tem większą musi być surowość praw i ścisłość ich wykonywania.

Canning.

Każdy występki pochodzi w ogólności z próżniactwa. Prawie każde zaburzenie porządku społecznego pochodzi z braku pracy.

Courier.

Najpotężniejszą jest taka republika, w której przestrzega się ustaw nie z bojaźni, nie z rozumu, lecz ze szczerego uczucia.

Montesquieu.



## Między opiekunami rzemiosła.

Niedawno wszechpolska „Gazeta przemysł.-rzemieślnicza“ oburzała się na prezesa naszej Partji, p. Kościałkowskiego, że odważył się postawić wniosek o podniesienie do 50.000 zł. kwoty przeznaczonej na popieranie rozwoju rzemiosła drogą stypendjów, wystaw itp., gdy dotychczasowi jego „obrońcy“ proponowali sumę tylko 15.000 zł. Zdaniem ich wniosek posła Kościałkowskiego był wnioskiem demagogicznym, obliczonym na „naiwność“ wyborców-rzemieślników, był mieszanym się w cudze sprawy.

Lecz my nie uznajemy monopolu endecji ani na patriotyzm ani na reprezentację t. zw. stanu średniego i uważamy się za równouprawnionych do zabierania głosu w sprawach gospodarczych, dotyczących nie tylko przemysłu, rękodziela i handlu, ale nawet rolnictwa, pomimo, że istnieją stronnictwa np. chłopskie, które z natury rzeczy tą dziedziną pracy ludzkiej bezpośrednio się zajmują. One ze swego — stanowiska — my zaś z ogólnego państwowego — stanowiska te sprawy rozpatrujemy. Podobne stanowisko zajmujemy w odniesieniu i do innych dziedzin życia gospodarczego czy to do przemysłu — w obszernym słowa tego znaczeniu — czy też do handlu. Innym przez to przeszkadzać nie chcemy, korygujemy tylko jednostronność zapatrywań i dążeń.

Nie mają więc uzasadnionego powodu dotychczasowi opiekunowie rzemiosła tj. Endecja i Chadecja występować przeciw nam za zabieranie głosu w sprawach, które mniejsza już o to czy słusznie czy niesłusznie — uważają za swoją dziedzinę.

Endecja oburza się jednak nie tylko na nas — intruzów, ale pragnie usunąć z tego pola nawet swego sprzymierzeńca Chadecję, by już z nikim nie dzielić się wpływami na warstwy rzemieślnicze. Prowadzi podjazdową walkę przeciw jej posłowi Mianowskiemu, uchodzącemu w sferach chrześcijańsko-demokracji za jedynego reprezentanta — znawcę spraw rzemieślniczych. W walce tej postępuje Endecja — swoim zwyczajem — nie bardzo uczciwie. Pracuje wspólnie z posłem Mianowskim, ale równocześnie oskarża go przy nadarzonej sposobności o to, że „zaprzepaścił interesa rzemiosła“, bo nie dołożył starań, by niektóre gałęzie przemysłu zaliczone zostały w poczet rzemiosła w najnowszym projekcie ustawy przemysłowej, która w najbliższym czasie ma być ogłoszoną w drodze dekretu Prezydenta Rzpltej. Słowem — zawsze ktoś jest „winien“, nawet wierny sprzymierzeniec — tylko nigdy i nikt z pod znaku Z. L. N.

Odwzajemnia się p. Mianowski swoim „przyjaciółom“; całą winę zwała na nich, bo — jego zdaniem — wystarczyło jedno ich słówko, by „wszystko“ poszło w myśl życzeń patentowanych obrońców rzemiosła. Tymczasem oni milczeli; i nie tylko milczeli, ale oni to — według oświadczenia posła Mianowskiego — tak fatalnie pokierowali sprawą kredytów rękodzielniczych w h. Kongresówce i na ziemiach wschodnich, że szeregu miesięcy trzeba teraz, aby to naprawić!

Z dalszych wynurzeń posła Mianowskiego dowiadujemy się, że między innymi zarzuca mu Endecja że nie postarał się o to, by w ustawie uznano kuchmistrzów — na życzenie warszawskich mistrzów sztuki kulinarnej — za rzemieślników.

Sprawa natury drugorzędnej, jeśli ją poruszamy, to tylko dlatego, że pragniemy zwrócić uwagę p. Mianowskiemu „znawcy“ rzemiosła, że nie ma powodu żałować, że się tak stało, bo inaczej stać się nie mogło, a wszelkie poczynione kucharzom obietnice uważamy za **demagogiczne**. Nie mają bowiem kuchmistrze ustawowego warunku, by ich uważać za rzemieślników. Są przecież pracownikami najemnymi i samodzielnie przedsiębiorstwa prowadzić nie mogą.

Uznając kuchmistrzów za rzemieślników, musielibyśmy również i nasze kucharki i służące uznać za rzemieślników i stworzyć dla nich odrębne cechy. Na takie rozumowanie może wielu by się zgodziło, ale pod jednym warunkiem, że nasze Kacie, Marysie itp. będą odbywały 3-letnią — **bezpłatną** praktykę w prywatnych warsztatach kuchennych. Wątpić jednak należy, czy na ten warunek zgodziliby się młodzi adepci tego „rzemiosła“.

Kto uprawia demagogję, ten łatwo może spotkać się z zarzutem, że „zaprzepaścił interesa rzemiosła“.

## Trochę o strajku w Łodzi.

W sierpniu 1925 r. załamał się złoty — i dopiero w maju u. r. utrwalił się zmniejszony w swej wartości o 2/3. Równocześnie rozpoczął się proces dostosowywania się cen towarów do cen światowych — proces tak znany nam pod mianem drożyzny. Obecnie wszystko wskazuje, że proces ten trwający cały rok 1926 zakończył się. Ceny towarów ustaliły się — gdyż osiągnęły poziom cen światowych.

Jednakże tego procesu nie przeszła cena pracy najemnej robotników i pracowników umysłowych — wskutek czego problem płac u nas dopiero — czeka na swe rozwiązanie. Że jednak nie może być ten problem załatwiony nagle i w oderwaniu od całokształtu stosunków — w jakich się znajdujemy — rozumie się samo przez się — tak że uzasadniać słuszność tej tezy jest zupełnie zbyteczne.

Podwyżka bowiem płac pracownikom państwowym, mająca mieć nie tylko charakter zasadniczej poprawy — ale choćby doraźnej pomocy, może stać się przyczyną deficytu budżetu państwa, na czem w rezultacie najgorzej wyszliby sami pracownicy państwowi — a podwyżka płac robotniczych może stać się powodem podwyższenia kosztów produkcji, a więc towarów — co zawsze powoduje skurczenie się konsumpcji — a co znowu spowodować może zastój w produkcji — a w jego następstwie redukcję pracy w przemyśle. Podwyżka płac w przemyśle może zniszczyć też i kalkulację wywozu zagranicę — co odbić się może na bilansie płatniczym — a następnie i na kursie waluty.

Oto są, z wielu innych, okoliczności, które w rozwiązywaniu problemu płac wymagają — wszechstronnego przemyślenia nim zacznie się to rozwiązanie w życie wprowadzać.

Pomimo tego nie można przechodzić do porządku dziennego nad ciężkim położeniem mas pracujących. Mamy na to dowód z ostatnich wydarzeń dnia.

W Łodzi — w przemyśle włókienniczym wybuchł strajk, właśnie z powodu głodowych zarobków. Robotnicy zażądali 25% podwyżki swych płac — a przemysłowcy — odmówili — temu żądaniu. Strajk trwał 10 dni — i zakończył się oddaniem wynikłego zatargu



do rozstrzygnięcia rządowi — gdyż tak robotnicy jak i przemysłowcy zgodzili się na rozjemstwo rządu. Robotnicy powrócili do pracy.

Zakończenie strajku w Łodzi w ten sposób — jest sukcesem rządu — i to nie tylko w znaczeniu politycznym, ale przede wszystkim moralnym. Rząd obdarzony zaufaniem obu stron walczących ma znaleźć rozstrzygnięcie godzące postulaty gospodarcze z postulatami socjalnymi — i to z punktu widzenia interesów państwa.

Robotnicy przekonują się, że nie muszą w obronie swych słuszych postulatów uciekać się od razu do strajków, atmosferę których starają się wykorzystać ci, którzy mają na oku wszystko, tylko nie dobro robotnika — ale że mają inną drogę — drogę rozjemstwa osób trzecich, które przy rozstrzygnięciu zatargów między pracą a kapitałem nie mają interesu krzywdzić którejkolwiek ze stron.

Strajk łódzki jest dowodem — że spory wynikłe ze stosunków życia zbiorowego, winny być rozstrzygane w drodze powolnej, w odpowiednim czasie — i w odpowiedniej formie, aby wyszły na korzyść zainteresowanym.

---

**Wszystkich członków oraz sympatyków Partji Pracy w Krakowie i na prowincji wzywamy do prenumeraty tygodnika „Nasza Praca“, jako jedyne go na Małopolskę Zachodnią organu Partji Pracy.**

**Nie zapominajmy o tem, iż „Nasza Praca“ winna znaleźć się w rękach każdego myślącego Polaka, który chce nie tylko krytykować wszystko i wszystkich, ale i współpracować w wielkiem dziele naprawy Rzeczypospolitej Polskiej!**

---

## Bilans genewski.

Ostatnia sesja Rady Ligi Narodów w Genewie miała specjalny, odmienny od wszystkich, dotychczasowych sesyj charakter i jako taka, dla nas, zwłaszcza, Polaków, ma wielkie znaczenie.

Przedewszystkiem w posiedzeniach Rady brali po raz pierwszy udział jako **równouprawnieni** jej członkowie, przedstawiciele Polski i Niemiec: min. Zaleski i min. Stressemann; obrady poświęcone były wyłącznie sprawom związanym z polityką niemiecką, a w większości swej i polską, przyczem jakkolwiek wszystkie sprawy sporne zakończone zostały kompromisem, to jednak we wszystkich tych kompromisach **teza polska odniosła zwycięstwo**, a tem samem **prestige Polski**, do niedawna jeszcze traktowanej na Zachodzie jako państwo „niepewne“, „in statu nascendi“ — **wzrósł ogromnie**.

Przyczyniła się do tego przede wszystkim spokojna, realna, nie błyskotliwa, ale rzeczowa i zdecydowana polityka ministra spraw zagranicznych p. **Zaleskiego**, który umiał doskonale uchwycić korzystny dla nas moment w wielkiej grze dyplomatycznej i sprawy polskie doprowadzić z pełnym taktem i umiarem do zadawalającego rozwiązania.

Charakteryzowała ostatnią sesję Rady Ligi również **zmiana** dotychczasowego **stanowiska Anglii wobec Polski**. Podczas kiedy do niedawna jeszcze Anglja, gdy w grę wchodziły interesy Polski i Niemiec, stawała stale po stronie tych ostatnich, bez względu na ich rację, obecnie po raz pierwszy zajęła stanowisko po stronie polskiej z tendencją wywierania na-

cisku na Niemcy w kierunku ich zgody na takie a nie inne rozwiązanie danej kwestji spornej.

Przejdźmy jednakże po kolei wszystkie sprawy rozpatrywane w czasie ostatniej sesji.

A więc **sprawa zagłębia Saary**, jakkolwiek bezpośrednio nie związana z naszymi kwestjami spornymi, to wobec tworzenia pewnego iunctim ze sprawą ewentualnego opróżnienia Nadrenji, posiadająca i dla nas niemałe znaczenie.

Jak wiadomo, na podstawie traktatu wersalskiego, Niemcy oddały Francji kopalnie węgla w Zagłębiu Saary, jako rekompensatę za zniszczenie przez armje niemieckie kopalń węgla w północnej Francji, co jednak nie przesądza sprawy przynależności państwowej tegoż Zagłębia. Traktat wersalski przewiduje po 15 latach plebiscyt, do czasu zaś plebiscytu zarząd Zagłębia spoczywa w rękach komisji mianowanej przez Radę Ligi Narodów, przyczem wojska francuskie tworzą załogę Zagłębia.

Niemcy zażądały obecnie usunięcia dotychczasowego przewodniczącego komisji rządzącej w Zagłębiu Lamberta oraz wycofania wojsk francuskich, które miałyby być zastąpione przez miejscową milicję. Rada Ligi sprzeciwiła się jednakże usunięciu Lamberta, o ile zaś chodzi o wycofanie wojsk francuskich, to mają one opróżnić Zagłębie dopiero po 3 miesiącach, poczem straż w Zagłębiu obejmie nie milicja, lecz aljancki oddział wojsk kolejowych. Tak więc Niemcy nie zdołali przeprowadzić swych żądań.

W **sprawie gdańskiej** Niemcy ponieśli zupełną porażkę. Butne stanowisko Gdańska wobec Polski, poza którym stały oczywiście Niemcy, zostało bardzo źle przyjęte przez Radę Ligi. Gdańsk żądał zwolnienia go z obowiązków nałożonych nań przez konwencję polsko-gdańską, konwencję, którą Polska w  $\frac{3}{4}$  już wypełniła. Rada Ligi stanęła jednak — po zdecydowanym wystąpieniu min. Zaleskiego — po stronie Polski. Gdańsk musi wypełnić podpisaną przez siebie konwencję i dopuścić Polskę do udziału w monopolu tytoniowym. Tak więc butny i pewny siebie p. Sahn prezydent senatu gdańskiego musiał połknąć gorzką pigułkę zaleconą mu przez Radę Ligi. Przypuszczamy zresztą, że podobna lekcja udzielona Gdańskowi częściej przez Radę Ligi, nauczy go wreszcie współzycia i współpracy zgodnej z Polską.

Rada Ligi kilkakrotnie zresztą niedwuznacznie dała poznać Gdańskowi, właściwe należne mu prawa i obowiązki. Oto kiedy min. Zaleski oświadczył, iż na majową konferencję gospodarczą, w skład delegacji polskiej wejdzie również 2 obywateli Gdańska, delegat włoski Scialoja zastrzegł się z miejsca, iż dopuszczenie 2 Gdańszczan nie oznacza bynajmniej uznania suwerenności lub odrębności państwowej Wolnego Miasta.

W końcu w **kwestji szkół górnośląskich** zakończonej kompromisem zwyciężyła również teza polska. Podłoże zatargu powyższego przedstawia się jak następuje:

Na podstawie konwencji genewskiej z roku 1919 i 1922 zawartej między Polską a Niemcami, na Górnym Śląsku mają posiadać Niemcy szkoły niemieckie, Polacy zaś polskie, przyczem rodzice rozstrzygają do jakiej narodowości należą ich dzieci i do jakiej szkoły mają uczęszczać. Tak też i działo się. Ale od dłuższego już czasu, bo z górą od dwóch lat, rząd niemiecki rozwinął na Górnym Śląsku sprytnie ob-



myślaną akcją germanizacji dzieci polskich przy pomocy... judaszowych srebrników. Oto działający tamże „Deutscher Bund“ i „Volksbund“ rozpoczął w czasach bezrobocia płacić tym robotnikom i górnikom Polakom, którzy zdecydują się posyłać swe dzieci do szkoły niemieckiej — po 150 lub więcej złotych za dziecko.

Rząd polski zebrawszy dowody tej hakatystycznej roboty zareagował na nią po pierwsze mianowaniem energicznego wojewody śląskiego w osobie Dra Grażyńskiego, następnie zaś wydaniem rozporządzenia, że dzieciom, urodzonym z rodziców polskich, mówiących w domu po polsku, nierozumiejących po niemiecku, nie wolno uczęszczać do szkoły niemieckiej. W ten sposób około 9.000 dzieci wydarto ze szponów hakaty. Niemcy oburzone „pogwałceniem“ przez Polskę konwencji wniosły skargę najpierw do Calondera a potem do Ligi Narodów.

I oto Rada Ligi Narodów przyjęła tezę polską: **dzieci polskie nie mogą uczęszczać do szkoły niemieckiej.** W sprawach wątpliwych, na życzenie polskich władz szkolnych dzieci poddawane będą egzaminowi z języka niemieckiego przez neutralnych rzeczoznawców, celem stwierdzenia, czy rzeczywiście rozumieją one na tyle język niemiecki, by uważać się mogły za Niemców. Stan dotychczasowy pozostanie jednak bez zmiany aż do początku nowego roku szkolnego.

Ostatecznie zwyciężyła prawda i sprawiedliwość w tym zatargu i jest nadzieja, iż kupczenie duszami polskich dzieci, uprawiane przez godnych następców Bismarcka ustanie raz na zawsze.

Wreszcie w sprawie zerwanych przez Niemcy rokowań handlowych polsko-niemieckich, dano Niemcom, zwłaszcza ze strony Anglii niedwuznacznie do poznania, iż Niemcy choćby we własnym swym interesie, winny rokowania te jak najrychlej z powrotem nawiązać. Cała opinja Zachodu stanęła w tej sprawie za Polską.

Tak więc bilans genewski zamknąć możemy z naszej strony poważnym plusem: **wzmocnienie prestiżu Polski** oraz uznanie przez zagranicę w Polsce państwa, które jest **współczynnikiem twórczym w dziele pokojowej współpracy narodów.**

Dzięki jednolitej, realnej i zdecydowanej polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu marsz. Piłsudskiego i prof. Dra Bartla, Polska raz wreszcie zdobyła **nałężne jej stanowisko i zrozumienie w wielkiej rodzinie państw i narodów.**

Jan Jan.

## Obchód Imienin Marsz. J. Piłsudskiego w Krakowie.

Uroczystości imieninowe Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie rozpoczęły się wieczorem 18 marca br. Członkowie **Zw. Strzeleckiego, Legionistów, Inwalidów i Partji Pracy** uformowani w szeregi przy dźwiękach orkiestry 5 p. saperów przy świetle pochodni wśród śpiewów legionowych i okrzyków na cześć Marszałka ruszyli w imponującym pochodzie do gmachu dowództwa korpusu. Tutaj delegacja złożona z prof. **Pochmarskiego, Dr. Prostaka, Dra Kaplickiego, pp.: Górnisiewicza, Orzelskiego i Strojka z prezesem Zarządu wojew. Partji Pracy Dr. Tadeuszem Dybowskim na czele** wręczyła po przemówieniu Dr Dybowskiego wspólny adres **hołdowniczy dla Marsz. Piłsudskiego** na ręce gen. Wróblewskiego.

Dalszy ciąg manifestacji odbył się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie do zgromadzonej publiczności przemawiali: Dr. **Prostak**, imieniem młodzieży akademickiej, p. **Ostrowski** z Partji Pracy i prof. **Pochmarski**. Manifestacje zakończyły się rozwiązaniem pochodu przez **Dr. Dybowskiego** pod lokalem Zw. Strzeleckiego.

W sobotę dnia 19 bm. odprawiono na Rynku gł. **uroczystą Mszę św. polową** w obecności oddziałów wojskowych wszystkich gatunków broni, reprezentantów władz wojskowych, cywilnych, organizacyj, towarzystw i tłumów publiczności. Po Mszy św. odbyła się **defilada oddziałów wojskowych, policji i Strzelca**, wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Marszałka.

O godz. 12-iej w południe wojewoda Darowski przyjmował życzenia imieninowe dla Marsz. Piłsudskiego od całego szeregu przedstawicieli władz, organizacji i towarzystw. Między innymi **imieniem Partji Pracy w Krakowie i Związku Strzeleckiego złożył życzenia Dr. Tadeusz Dybowski prezes wojew. Zarządu naszej partji w towarzystwie członków Partji Pracy prof. Górki i p. Stolarskiego.** Po przemówieniu wojew. Darowskiego, wysłał p. wojewoda zbiorowy telegram do Marsz. Piłsudskiego z życzeniami imieninowymi.

Po południu odbyła się w Domu Żołnierza Polskiego akademja dla wojska, w czasie której przemawiali **gen. Wróblewski** i płk. **Dr Piotrowski.**

O godz. 7.30 wiecz. w teatrze im. Słowackiego **staniem Komitetu Obywatelskiego, w skład którego wchodziła i nasza partja, odbyła się uroczysta Akademja**, w czasie której przemawiali prezydent miasta **Rolle**, marszałek powiatu **Skrzyński**, poseł **Bobrowski** i **prezes wojew. Zarządu Partji Pracy Dr. Tadeusz Dybowski**, który przemówienie swe zakończył apelem do społeczeństwa, by i ono rozplomienilo się żarem idei, jakiej służy przez całe swoje życie Józef Piłsudski. Przemówienie Dr. Dyboskiego zakończyło odegranie przez orkiestrę „Pierwszej Brygady“ poczem rozpoczęła się część wokalna Akademji zakończona odegraniem przez orkiestrę 20 p. p. hymnu państwowego.

Również odbyła się uroczystość ku czci Marszałka w świetlicy policyjnej, gdzie dłuższą prelekcję wygłosił sekretarz Zw. legionistów p. **Strojek.**

Zakończeniem uroczystości była wieczornica w cukierni Michalika przy udziale generalicji, wojskowości, władz wojewódzkich i Związków, podczas której wygłoszono szereg toastów na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Podniosły a zarazem serdeczny i uczuciowy charakter uroczystości imieninowych Marszałka Polski w Krakowie był dowodem, jak społeczeństwo krakowskie ceni, kocha i uwielbia Pierwszego Żołnierza i Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

## Imieniny Marsz. Piłsudskiego w Mielcu i Radomyślu.

Z inicjatywy i staraniem Pow. Koła Partji Pracy z prof. T. Bilińskim na czele i przy współudziale Komitetu Obywatelskiego święcił Mielec poraz pierwszy uroczystości Imieniny Marszałka Piłsudskiego.

W przeddzień obchodu odbył się capstrzyk orkiestry Straży Pożarnej, przeciągającej przez udekorowane flagami ulice miasta.



W uroczystym nabożeństwie odprawionem przez ks. prałata Gawlikowskiego wzięli udział naczelnicy urzędów, z p. starostą M. Zarzeckim na czele, delegacje stowarzyszeń, cechy, Straż pożarna, Związek młodzieży postępowej i tłumy publiczności, poczem nastąpiła defilada (bez współudziału młodzieży gimn.). Po nabożeństwie przyjmował starosta Zarzecki delegacje urzędów i ludności, spieszących z życzeniami dla p. Marszałka, przyczem wygłosił krótkie a gorące przemówienie, na cześć Dostojnego Solenizanta.

Również i gmina izraelska uczciła ten dzień uroczystym nabożeństwem w Synagodze; w czasie którego mecenas Dr. Atlas złożył imieniem obywateli żydowskich hołd wiekopomnej zasłudze Marszałka.

Uroczystości Imieninowe zakończyła Akademia, urządzona również staraniem Koła Partji Pracy i Komitetu Obywatelskiego.

Akademję otworzył prof. T. Biliński, wygłaszając obszerny wykład p. t.: „Józef Piłsudski, Wielki Budowniczy Polski“, którego licznie zebrana publiczność wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem, wznosząc okrzyki na cześć Marszałka. Resztę programu wypełnił chór Seminarjum żeńskiego pod batutą prof. Kędzierzawskiego, deklamacja prof. Bilińskiego, który wypowiedział porywający wiersz J. Brauna „My wszyscy z Tobą“ i orkiestra Straży pożarnej. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“.

Przy tej sposobności należy napiętnować pewien odłam obywatelstwa, który usiłował zbrojkotować obchód, a podnieść z uznaniem ofiarną współpracę pana starosty Zarzeckiego, który nie szczędził swego poparcia Komitetowi.

Podobnie uroczystości święcił Imieniny **Radomyśl Wielki**, gdzie z inicjatywy prezesa Koła Partji Pracy pana burmistrza Wysockiego odbyło się uroczyste nabożeństwo i Akademia na rynku, w czasie której p. dyrektor Kamuda (z P. P.) wygłosił okolicznościowe przemówienie. Wieczorem miasto iluminowano.

## Kronika.

**Od czego zależy mocarstwowe stanowisko Polski.** Odczyt pod tym tytułem wygłosił prof. Stefan Górka w Partji Pracy dnia 15 marca przy udziale członków należących przeważnie do kół inteligencji. Prelegent przeprowadził charakterystykę starożytnego Rzymu, jako największego mocarstwa w przeszłości a następnie naszkicował podstawy mocarstwowej potęgi Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, kładąc nacisk na wartość charakteru danych narodów. Na temtle przedstawił następnie szkic psychologiczny Polaków, przedstawivszy zalety i wady ich **charakteru**. Przeszedłszy następnie przez możliwość gospodarczego i kulturalnego rozwoju Polski, odpowiedział twierdząco na pytanie, czy Polska jako mocarstwo potrzebną jest światu. Wykazał zatem, iż od potęgi Polski zależy niepodległość szeregu mniejszych krajów: Litwy, Łotwy, Estonji, Rumunji, Czechosłowacji, które bez Polski stałyby się łupem bądź Niemiec, bądź Rosji. Zachęciwszy do **zgody i pracy** jako czynników mocarstwowej potęgi, zakończył prelegent swój odczyt, który wywołał ożywioną i długą dyskusję rozważającą poszczególne myśli tematu.

**Niewyzyskane bogactwa Polski.** Na ten aktualny temat odbędzie się w lokalu Partji Pracy w Krakowie, linja A—B 39, III p. wykład prof. Stefana Górki dnia 29 marca (wtorek) o godz. 7-mej. Z cyklu odczytów pod tym tytułem prelegent będzie mówił we wtorek o olbrzymich bogactwach, jakie posiadamy w naszych **siłach wodnych** łącznie z możliwością **elektryfikacji** Polski. Ponieważ ogromne siły wodne posiadamy właśnie w obrębie Województwa Krakowskiego (Wisła i jej dopływy), przeto temat ma nietylko aktualne, lecz i miejscowe znaczenie dla członków Partji Pracy. Upraszamy zatem o liczny udział.

**Zgubiono** legitymację kolejową Nr. 47 na nazwisko Leon Piecuch, emerytowany nadzorca rzek w Mielcu, powiat Mielec; taką uniważnia się.

**FERDYNAND FLIEG**  
SPRZEDAŻ PRODUKTÓW NAFTOWYCH  
KRAKÓW, ŚW. JANA 10 — TEL. 10-81  
(dawniej „KARPATY“)

Zakopane

**Pensjonat „Łomnica“**

poleca pokoje słoneczne po cenach od 7— Zł. dziennie.

Kuchnia doborowa.

Fortepjan na miejscu.

Zakopane

**Zakład techn.-dentystyczny**  
**Henryka Dembińskiego**  
ul. Chałubińskiego Nr. 1.

Wytwórnia sukien męskich i damskich

**„Sport“**

Tel. 3037. w Krakowie, Mikołajska 13. Tel. 3037.

Wykonywa wszelkie zamówienia  
:—: szybko, solidnie, tanio. :—:

**Czł. P. P. 10 proc. rabat.**